Nr 243a. Dnia 3 września. Piątek. Dnia 22 sierpnia (3 września) 1886 r.

CENA KURJERA: Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ: **Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Bronisławy P.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 11.	Wschód księżyca o godzinie 11 minut 24 w.	Wtorek: Reginy P. M.
Sobota: Rozalii Panarmitańskiej P.	Zachód „ 6 „ 47.	Zachód „ „ 9 „ 27 r.	Środa: Narodzenie N. Maryi P.
Niedziela: Joachima i Wawrzyńca.	Długość dnia godzin 13 „ 36.	Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 10	Czwartek: Gorgoniusza Męcz.
Poniedziałek: Zacharjasza Proroka.	Ubyło „ „ 3 „ 7.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 14° R.	Piątek: Mikołaja wyzn.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Przesławy św.; jutro Rościsławy.

Nabożeństwa: W kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. dopołudniowe solenne nabożeństwo ku czci Serca Pana Jezusa; w kościele św. Marcina przy ulicy Piwnej o godz. 5-ej zrana rozpoczęcie czterdziestogodzinnego uroczystego nabożeństwa, zakończającego tygodniowy odpust ku czci Pocieszenia N. Marji Panny; w kościele św. Jacka przy ulicy Freta o godz. 7-ej zrana msza św. ku czci św. Róży Limańskiej, panny zakonu św. Dominika; w kaplicy Serca Pana Jezusa, przy kościele św. Trójcy na Solcu istniejącej, o godz. 8-ej zrana wotywa ku czci Serca Pana Jezusa.

Zgromadzenia: Półroczna sesja zgromadzenia organmistrzów. (Mieszkanie podstarszego, Plac Krasińskich nr. 3—godz. 5 po południu.)

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty szt, pięknych., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Tancerka", „Przebudzenie się lwa" i „Pomyłka"; jutro „Halka" (występ gościnny p. Florjańskiego); — Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Muszkieterowie"; jutro „Nad przepaścią". (Godz. 8 wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra: „Łysy Kupidyn" i „Goście";—Belle-vue: „Nitouche";—Nowy-Świat: „Fikalski".

Teatr Buff: dziś przedstawienie rosyjskie: „Sinobrody".

Cyrk Salamońskiego: koncert i przedstawienie. (Dolina szwajcarska.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Z polecenia władzy ma się odbyć ponowna rewizja chederów, celem przekonania się o ile wszystkie zauważone niewłaściwości, a wskazane przy poprzedniej rewizji pod względem sanitarnym zostały usunięte. Te chedery, w których utrzymujący je poleceń komisji nie wypełnili, mają być bezzwłocznie zamknięte.

= Projekt zaprowadzenia stacyj obserwacyjnych z mikroskopem w tutejszych rzezalniach, celem doraźnego badania mięsa zabitych zwierząt, ma nareszcie niebawem wejść w wykonanie. Jak nas zapewniano w sferach kompetentnych, suma potrzebna na urządzenie takich stacyj, według wzorów wiedeńskich rzezalni, zostanie zamieszczoną w przyszłorocznym budżecie miejskim.

= Dla obejrzenia wszystkich miejsc ustępowych w mieście, połączonych z kanałami miejskiemi, co jest przepisami wzbronionem, wyznaczoną została z ramienia p. oberpolicmajstra osobna komisja. Ze strony miasta przyjmie w niej udział starszy pomocnik inżeniera głównego, p. Żyliński.

= *Niediel. Chron. Wosch.* donosi, iż przebywający obecnie w Rosji izraelici angielscy: Samuel Montegue (członek parlamentu) i dr. med. Asher, podczas pobytu swego w Moskwie zostali przez miejscową policję wydaleni, jako nie posiadający prawa zamieszkiwania zewnątrz linij osiadłości żydów.

= Z teatru i muzyki.

* We wczorajszem przedstawieniu „Wojny podczas pokoju" pani Baumanowa wystąpiła w roli Ilki Eötwös.

Nie potrzebujemy rozwodzić się nad tem, że aktorka mająca za sobą sporo doświadczenia scenicznego, porusza się swobodnie na deskach teatralnych i grę swoją cechuje dość wytrawną rutyną.

Rola więc Ilki była traktowana przyzwoicie, poprawnie, nie powiemy jednak, żeby zastanowiła czemś oryginalnem, nowem.

Pani Baumanowa starała się ożywić postać młodej węgierki temperamentem, ale pewna przesada mowy i dykcja często cedzona stały temu nieraz na przeszkodzie, bo trudno pogodzić afektację z dziką nieco i pierwotną samorzutnością, raził zatem niekiedy rozdźwiek między temi sprzecznemi żywiołami.

* W teatrze Wielkim niezmordowany Kamiński śpiewał jeszcze z werwą starego wiarusa artystycznego partję Eleazara w „Żydówce", co mu tem łatwiej przyszło, że pani Dowiakowska była wczoraj wyśmienitą Rachelą.

Mówiąc o tym duecie prawdziwych artystów, wypada wspomnieć i o panu Jerominie, który sumienną interpretacją partji kardynała dostroił się do doświadczonych pracowników opery i zyskiwał również zasłużone oklaski.

= Z teatrzyków.

„Łysy Kupidyn", utwór sceniczny p. Śnieżko-Zapolskiej w 3-ch aktach, wystawiony wczoraj po raz pierwszy w teatrzyku „Alhambra", ma być farsą, jak opiewa afisz.

Drobiazgi tego rodzaju stoją albo dowcipem, albo dobrą, zręczną, szybką akcją ku rozwiązaniu popychającą „robotę", t. zw. zaś farsa p. Zapolskiej nie posiada ani pierwszego, ani drugiego przymiotu.

Czynność odbywa się w 1-ym akcie na dworcu kolei żelaznej w Odrzykoniu, w 2-gim w zajeździe „Pod złotą Gęsią", w 3-im w mieszkaniu niejakiego pana Wszędobylskiego.

Jegomość ten jest główną postacią utworu, osią, około której obraca się akcja.

Podstarzały kawaler, łysy i śmieszny, lubi opiekować się „młodemi wdówkami i sierotami", słowem różnemi okazami płci pięknej, tulącemi się pod jego skrzydła.

„Specjalność" ta naraża go w farsie pani Zapolskiej na wiele nieprzyjemności, które się jednak dobrze kończą.

Charakterystykę osób działających ułatwiła sobie autorka za pomocą grubych środków zewnętrznych.

Włożyła ona w usta każdej figury jakiś zwrot, jakiś frazes, powtarzany bez potrzeby w ciągu całej sztuki; jedna mówi przy lada sposobności o swej „wędrującej wątrobie", druga zaklina się bezustannie na „miljon kup pszenicy", trzecia wydobywa z siebie same tylko rzeczowniki i t. d.

Ma to być dowcipne, a w istocie rzeczy męczy, nie rozśmieszając nikogo.

Robiony to dowcip, sztuczny, przyciągany za włosy.

Czuła to widocznie sama autorka, bo uważała za właściwe komentować, tłómaczyć publiczności każdy „błysk," aby jego „finezję" koniecznie zrozumiano.

Czynność rozsnuwa się niezręcznie, leniwo, sztukowana monologami, choć ruchu „teatralnego" wcale nie braknie.

Wiele w tej farsie stuku, wrzawy, bieganiny, krzyku i t. d.

Dni pławieńskie.

Onegdaj było drugim i ostatnim z dwóch dni, jakie od lat sześciu zamieniają ciche i posępne Pławno i cichsze jeszcze a słynne z pięknego kościoła i cudownego obrazu Gidle w ożywione miasteczka; po niebrukowanych ulicach spotkasz co krok elegancki powóz, ciągniony przez kształtne cugowce.

Tajemnicą tej metamorfozy, budzącej śpiących, a w martwych budzącej oznaki życia, trochę nawet gorączkowego, są wyścigi.

Iluż to z was, szanowni sportsmeni warszawscy, pragnęłoby użyć szlachetnej emocji, jaką daje widok gonitwy, a jaką raz tylko do roku w czerwcu odczuć wam dano.

A przecież nie jest to rzecz tak trudna, jak to zaraz zobaczymy.

Trzeba tylko wstać o godzinie wpół do piątej rano, aby nie spóźnić się na pociąg wychodzący z Warszawy o szóstej i pociągiem tym dojechać do Radomska, co trwa do godziny jedenastej.

Potrzebaby strasznego fatalizmu, żebyś około dwunastej nie siedział już na wózku, który za umiarkowaną cenę dwóch do trzech rubli ma cię dostawić do celu.

Wyścigi rozpoczynają się o drugiej, do Pławna jest około dwóch mil, nie ma więc czasu do stracenia.

Drogę urozmaicają ci naprzemian to niedawno wyżwirowana a bardzo lekko walcowana szosa, to znów rozkosznie miękka jazda po piaskach, z których kopyta leniwo wlokących się koników i koła bryczki podnoszą okiem nieprzejrzane tumany kurzu.

Słońce tymczasem, rzucając prostopadłemi promieniami, przed któremi nie broni cię ani jedno drzewko, dopełnia miary rozkoszy.

Nareszcie dostrzegasz w dali parę domków, wieżyczkę ładnego kościołka i rzeczkę.

Widok wody obudza niepohamowane pragnienie napicia się jej, ochłodzenia się w niej.

Tego ostatniego potrzebujesz przedewszystkiem. Jeżeli jesteś elegantem i masz pod ręką choć najmniejsze lusterko, nie spoglądaj w nie, radzę serdecznie. Gdybyś jednak rady nie posłuchał, to co zobaczysz, będzie ci dostateczną karą za niepowściągnioną ciekawość.

Ubranie twoje zmieniło barwę. Czy było czarne, czy granatowe, czy choćby nawet jak pomidor czerwone, przybrało kolor szary, kolor tej świętej ziemi, po której jedziesz. Za to twarz twoja cery bladej i wielce interesującej, przybrała barwę piwonji, której jaskrawy koloryt przyćmiła tylko trochę warstwa kurzu, zmytego gdzieniegdzie kroplami potu.

Tak ucharakteryzowany nie chciałbyś przecie zaprezentować się na torze wyścigowym.

Pragnienie wody dochodzi do namiętności. Dałbyś królestwo za miskę wody i kawałek mydła. Jeżeli to ostatnie zabrałeś ze sobą z Warszawy, to pragnienia twoje w połowie napewno zaspokojone być mogą, druga zależy od sprytu i uprzejmości woźnicy, który może poinformować cię o tem, że za wynagrodzeniem dwóch złotych można w Pławnie dostać miskę wody, ale też może zachować zupełne milczenie o tej właściwości przezacnych obywateli osady, niegdyś miasteczka Pławna.

Umyty i oczyszczony z pyłu, a więc podobny do cywilizowanego człowieka, czy też nieumyty, a w takim razie do stworzenia bożego niepodobny, jedziesz nareszcie na plac wyścigowy. Przebywasz uznojony kawałek piasku, potem znów kawałek piasku i jeszcze trochę piasku, razem około trzech wiorst i nareszcie na tle lasu dostrzegasz jakiś budynek drewniany.

To trybuna.

Nareszcie! mówisz sobie w duchu i umęczony, uznojony zsiadasz z bryczki.

Drogą, którą przebyłeś, ciągnie długi szereg bryczek, wózków, amerykanów, powozów wszelkich nazw, a wszystko ciągnione przez ładne, ładniejsze i jeszcze ładniejsze konie.

Oto prześliczna czwórka szpaków. Wszystkie jak jeden wybornie dobrane, a przyszły zdaleka, bo aż

„Łysego Kupidyna" p. Zapolskiej należy zaliczyć do utworów poronionych, gdyż nie odznacza się ani dowcipem, choćby płaskim, ani charaterystyką, ani techniką sceniczną.

Rzecz to słaba i co gorsza nudna.

Widz wychodzi z przedstawienia znużony, jak po ciężkiej, a nieprzyjemnej pracy.

„Łysego Kupidyna" nie podniosła nawet gra aktorów.

Wykonanie było tym razem grube, „ogródkowe".

Artyści szarżowali, wywołując jeszcze więcej „ruchu".

Publiczność przyjęła farsę p. Zapolskiej chłodno.

T. Ch.

* W teatrzyku „Nowy-Świat" przedstawiony dziś będzie po raz pierwszy wodewil p. t. „Fikalski".

= Ze sztuki.

* Donoszą nam z Monachjum, że Alfred Kowalski maluje obecnie obraz bardzo znacznych rozmiarów, przeznaczony nie na sprzedaż, lecz na obwożenie po głównych stolicach europejskich.

Artysta otrzymał już kilka korzystnych propozycyj od osób, trudniących się takiemi przedsiębiorstwami, które dotąd zaledwie ze szkiców mogą mieć wyobrażenie o przyszłem dziele.

Żałujemy, że korespondent nasz nic nie wspomina o treści obrazu.

= Orkiestra amatorska.

Pierwsza próba orkiestry amatorskiej, istniejącej przy Towarzystwie muzycznem, odbędzie się w dniu jutrzejszym o godzinie 6-ej wieczorem.

Na następne wyznaczone będą dwa dni w tygodniu.

= *Litera nocet...*

Zmiana jednej samogłoski na drugą zmieniła we wczorajszym *Kurjerze* cały sens wiadomości osobistej.

Donieśliśmy o przyjeździe do naszego miasta p. Puffke-Lipińskiego, znanego redaktora praskiej *Politik* i korespondenta kilku dzienników tutejszych, tymczasem, skutkiem przeoczenia korektora, z *a* zrobiło się *u* i mógłby ktoś myśleć, że *Politik*, wychodząca w Pradze, jest organem pruskim...

= Ze sportu.

Depesza z wczorajszego drugiego dnia gonitw jesiennych w Moskwie, notuje dwa poważne zwycięztwa koni z Królestwa.

W wyścigu koni dwuletnich o nagrodę „Gizo" rs. 1,500, na dystansie 300 sążni, zwycięztwo odniosła kasztanowata „Wystawa" Augusta hr. Potockiego, drugim był „Chorąży Świnka" p. L. Grabowskiego, trzecim „Hajdamaka" L. hr. Krasińskiego.

Nagrodę stołypińską, rs. 2,000, dla koni trzy i czteroletnich, wygrała „Arkonja" p. Ursyn-Niemcewicza, „Adonis" ks. Chiłkowej przyszedł drugi, zwycięzki dotychczas „Baronet" L. hr. Krasińskiego dopiero trzeci.

Trzeci dzień wyścigów jesiennych w Moskwie przypada w niedzielę.

= Susza.

Przedłużająca się susza z każdym dniem sprawia dla rolników i ogrodników niepowetowane straty.

Stan buraków i kapusty w okolicy podmiejskiej jest fatalny.

Trawy na łąkach są zwiędłe i pożółkłe, a rachuby na drugi pokos, mający wynagrodzić lichy zbiór siana w czerwcu, całkowicie zawiodły.

W ogrodach, pod wpływem suszy, wszystko więdnie, a liście żółkną i opadają, jakby to już zbliżał się listopad.

Uprawa roli pod zasiew oziminy również pod wpływem zeskorupienia ziemi została wstrzymana.

= Spirytystka.

W ciągu ostatnich paru lat nawiedzało Warszawę wielu antispirytystów, a raczej zręcznych prestidigitatorów, którzy częścią w naukowy, a jeszcze bardziej w humorystyczny sposób wydrwiwali rozmaite eksperymenta ośmieszonych już spirytystów.

Po raz pierwszy jednak ma się produkować w naszem mieście apostoł, a raczej apostołka spirytyzmu w osobie pani Slade, wdowy po znanym spirytyście angielskim.

Pani Slade podobno szczerze wierzy (?) w możność utrzymywania ścisłego stosunku z duchami i wiarę tę ma stwierdzać szeregiem rozmaitych doświadczeń a tych, którzy uwierzą w jej teorję, wtajemnicza nawet w sposoby zawarcia znajomości ze światem nadziemskim.

Wszystko to bardzo pięknie, lecz dlaczego pani Slade każe sobie za swoje produkcje i apostolstwo płacić i to dobrze płacić?

Pełnomocnik jej, p. Molken, bawiący w Warszawie, poszukuje już odpowiedniej sali z kilku pokojami stosownie rozlokowanemi, gdyż to jest dla eksperymentatorki nieodzownie potrzebnem, duchy bowiem niezwykły się objawiać w pierwszym lepszym lokalu.

W każdym seansie nie może uczestniczyć więcej nad 50 osób, a opłata za wstęp wynosić ma aż po 5 rs.

Zważywszy na te ceny, przypuszczać należy, iż „sztuki spirytystyczne" zrobią u nas fiasco.

= Talmudysta zakochany...

Co mogą uczynić piękne oczy, dowodzi tego następujący fakt, zaszły w tych dniach w naszem mieście.

Pewna izraelitka, córka zamożnego kupca, stosownie do przyjętego u izraelitów zwyczaju, została w 12-ym roku życia zaręczoną z kilkunastoletnim wyrostkiem, synem handlarza lasów w gubernji witebskiej.

Nieletni narzeczeni od chwili tych zaręczyn wcale się nie widzieli, a kierunek wychowania obojga był całkiem odmienny.

Dziewczynka chodziła w Warszawie na pensję i dzięki ukształceniu pozbyła się wszelkich ujemnych stron, jakiemi się odznaczają zacofani wyznawcy starego zakonu.

Chłopiec zaś był inaczej kształcony.

Ojciec jego, ortodoksyjny konserwatysta, kształcił syna dość wysoko, lecz w kierunku rabinicznym i młodzieniec został naprawdę *ilujem,* to jest uczonym talmudystą.

Nic dziwnego, że panna ujrzawzy hałatowego adonisa, nie umiejącego rozmówić się po polsku, stanowczo odmówiła oddania mu swej ręki.

Pogląd ten podzielił i ojciec, ulegając wpływom jedynaszki.

Zdawało się więc, że cały układ będzie zerwany, a strona zrywająca, według przyjętego w takich razach zwyczaju, zapłaci umówioną sumę, jak tu, wynoszącą aż 10,000 rs.

Nawet i ta ofiara pieniężna ojca postępowej izraelitki wcale nie zraziła.

Nie przypuszczano jednak pewnej ewentualności.

Młody talmudysta, przybyły początkowo dla dobicia interesu małżeńskiego, zakochał się na zabój w pięknej narzeczonej i nie chcąc słyszeć o wynagrodzeniu pieniężnem, zaproponował taki układ.

Ponieważ czuje swą niższość umysłową i brak ogłady cywilizowanego człowieka, godzi więc nauczyciela, człowieka wysoko wykształconego, który z nim pojedzie do Witebska i będzie go kształcił.

Dopóki nauka nie wyda pożądanych rezultatów, dopóty nasz talmudysta narzeczonej wcale się nie pokaże.

Termin prekluzyjny został oznaczony do lat trzech, a możności korespondowania, rozumie się po polsku, nie wykluczono.

Panna układ ten w całości przyjęła i talmudysta wraz z nauczycielem, ugodzonym, oprócz całkowitego utrzymania, po 1,000 rs. rocznie, przed paru dniami do Witebska wyjechał.

Sądząc po energji i zapale zakochanego młodzieńca, można się spodziewać, iż celu, który sobie założył, zdoła dopiąć dosyć rychło.

= Poskutkowało.

Rada nasza udzielona owej „damie" która zabrała w teatrze Letnim kosztowną mantylkę koronkową pani Żychlińskiej, została wysłuchaną i spełnioną

Dopiero na trzeci dzień, to jest wczoraj, do państwa Ruszkowskich pod wskazany w *Kurjerze* adres (Marszałkowska nr 26) zgłosił się posłaniec z paczką, która właśnie zawierała ową mantylę.

Badany kto mu paczkę wręczył, nie umiał nic więcej nad to objaśnić, iż jakaś pani kazała mu odnieść, a adres podyktowała.

Za kurs należność z góry otrzymał.

Należy więc przypuszczać, iż obawa przed poznaniem i narażeniem się na przytrzymanie, spowodowała tę restytucję, do której *Kurjer* nasz przyczynił się w pewnej mierze.

= Samobójstwo.

W dniu wczorajszym około południa, Tadeusz Rajszewski, zamieszkały pod nr. 17-tym na Hożej, przyszedł w odwiedziny do swego brata na Mokotowską pod nr 39 i rozmawiał z nim przy oknie, a gdy brat oddalił się na chwilę do drugiego pokoju, wskoczył na okno i rzucił się na bruk.

Brat wróciwszy napowrót do pokoju, widział jeszcze samobójcę na parapecie, lecz nim dobiegł do okna, było już zapóźno.

Podniesiono nieszczęśliwego ze słabemi oznakami życia, lecz z okropnemi obrażeniami na całem ciele, gdyż wyskoczenie nastąpiło z wysokości trzeciego piętra.

Rajszewski został odwieziony do szpitala na Smolnej.

Lekarze nie czynią żadnej nadziei uratowania samobójcy.

Przyczyną rozpaczliwego kroku była melancholja, którą R. zdradzał w całem postępowaniu już od paru tygodni.

= Kradzieże.

W alejach Jerozolimskich pod nrem 31-ym w mieszkaniu p. J. Mierzwińskiego skradziono z biurka 500 rs. w gotówce; podejrzane o kradzież tę indywiduum aresztowano.—Na Marjensztadzie pod nrem 10-ym E. Langowej skradziono garderobę i bieliznę.—Na Nalewkach Helenie Szpi-

---

z pod Wolbromia. Szczęśliwym właścicielem tego kompletu, który i w Warszawie zwróciłby na siebie uwagę, jest p. S. Dodajmy, że konie to swego chowu.

I znów zajeżdża czwórka, a raźno, żwawo i wesoło. Śliczna czwórka bułanków nosi uprzęż krakowską.

Ale trudnoż wyliczać wszystkie ładne konie i czas na oglądanie ich tracić, kiedy godzina druga tuż.

Wejdźmy więc do trybuny.

Przedewszystkiem warszawiaku spojrzyj na górne jej piętro. Ręczę, że patrzeć będziesz długo, bo tam zajęły miejsce damy.

Sportsmeni, komitet wyścigowy, członkowie towarzystwa i goście zajmują miejsca na dole.

Gościnny gospodarz wyścigów, spostrzegłszy obcą twoją fizjognomję, noszącą na sobie ślady świeżo odbytej podróży, z całą uprzejmością zaprasza cię do oddzielnego pokoiku, gdzie posilić się i pragnienie zaspokoić czem znajdziesz.

Das Leben ist doch schön, myślisz sobie, patrząc na zapasy „Nanetto" z „Czemu", albo znanej zaszczytnie z warszawskiego toru „Barfleury" z „Bourboule'ą".

Z pociechą też widzisz, że umiejętność władania koniem nie upada u nas. W wyścigach bierze czynny udział wielu z młodzieży okolicznej i daje dowody odwagi i zręczności.

Czas tak szybko uchodzi, że ani spostrzegłeś, jak pierwszy dzień wyścigów minął.

Trybuny pustoszeją. Spoglądasz na zegarek—godzina siódma. Żołądek mówi ci o tem jeszcze głośniej niż zegarek i odrazu naprowadza na szereg niepokojących zapytań, gdzie jeść, gdzie spać.

Ponieważ jednak byłeś tyle przezorny, że zatrzymałeś konie na cały dzień, rozwiązujesz więc te zapytania w sposób najprostszy: w Radomsku.

I znowu odbywasz tę opłakaną drogę, z tą jednak różnicą, że nie masz słońca, któreby cię piekło, ale za to jadąc w ciemnościach, obawiasz się, aby cię zaspany wyrostek, któremu powierzyłeś drogocenne swoje *ja*, do pierwszego lepszego rowu nie wysypał.

Sportsmena, choćby tylko amatora, nie odstrasza ani ogień, ani woda. Nazajutrz więc znów jedziesz do Pławna, ale tym razem, nauczony doświadczeniem, wybierasz się wcześniej.

I bardzo dobrze, bo drugi dzień pławieński rozpoczyna się od rozdawania nagród hodowcom koni.

Towarzystwo wyścigów w Pławnie wyznaczyło na ten cel rs. 300, z których za klacze robocze otrzymali: p. St. Niemojewski rs. 50, a pp. Michalski za trzy i Antoni Rogawski za jedną po rs. 25, zaś za źrebięta p. Rogawski rs. 50, a p. Michalski za dwa, p. Tadeusz Ostrowski za jedno i p. Andrzej Biesiekierski za jedno źrebię po rs. 25.

Główny zarząd stad rządowych ofiarował również rs. 290 na takież nagrody dla włościan.

Z przyprowadzonych 40-tu klaczy siedm otrzymało nagrody w ogólnej cyfrze rs. 150, a z 60-iu dostawionych jednorocznych źrebiąt przyznano dziesięć nagród w sumie ogólnej rs. 140.

Jest to niezaprzeczonem następstwem rozdawania nagród, że hodowla koni włościańskich w okolicach Pławna od kilku lat uczyniła znakomite postępy, czego jednym z dowodów jest zwiększająca się z każdym rokiem liczba dostawianych okazów o nagrodę ubiegających się.

Wyścigi dnia onegdajszego, rezultat których podaliśmy w porannem wydaniu *Kurjera*, odbyły się według programu i nie odznaczyły się niczem nadzwyczajnem.

Na zakończenie odbyły się jeszcze dwa wyścigi włościańskie: płaski i z przeszkodami.

Fundusz na nagrody zebrany został na placu.

Zwycięzcą w drugim był siedmdziesięcioletni włościanin z Kodrębia, Moszczyk, któremu żaden z młodych współzawodników w przesadzaniu przeszkód dorównać nie mógł.

Na tem zakończył się drugi a może ostatni dzień wyścigów pławieńskich, bo właśnie na odbytem wczoraj posiedzeniu członków Towarzystwa toczyły się rozprawy nad przeniesieniem toru do innej miejscowości pod stacją Kłomnice. Ponieważ głosowanie wykazało zupełną równość zdań za i przeciw przeniesieniu, kwestja więc pozostała nierozstrzygniętą.

Nierozstrzygniętem też pozostaje, czy pożegnaliśmy piaski pławieńskie na zawsze, czy też tylko pełnem nadziei „do widzenia!"

glowej skradziono klejnoty wartości około 100 rs.—Za Żelazną Bramą ze sklepu M. Bajnertowej skradzione zostały garnitury dziecinne w liczbie 18 sztuk.—W hotelu saskim z numeru zajmowanego przez rejenta p. Smogorzewskiego, skradziono 100 rs. w gotówce.

= Zajścia i awantury.

Chociaż to wczoraj nie był dzień świąteczny, ani poświąteczny, w kronice wypadków zanotowano aż cztery awanturnicze zajścia.

Niezwykły to objaw w dniu powszednim, a dziwnie się zbiegł z rocznicą sedańską, chociaż ani jeden z uczestników wczorajszych zajść, nie wie z pewnością o tej historycznej dacie.

Najburzliwsze zajście wywołali na Komitetowej trzej dobrze znani i w policji notowani awanturnicy: Ed. Baranowski, M. Ubryczek i Antoni Zawistowski, którzy pod wpływem zemsty napadli na Zelmana Gelentra.

Handlarz bity przez napastników wołał o pomoc, lecz bijący nie przestając okładać Gelentra, pobili również jego żonę i syna.

Zajście to wywołało zbiegowisko paruset osób.

Awanturnicy zostali odprowadzeni do cyrkułu.

Drugie zajście było na Okopowej, gdzie rewirowy Iwanowski aresztował podejrzanego o kradzież Edmunda Radzikowskiego.

Aresztowanemu przyszedł z pomocą Fajwel Najdel i obaj rewirowego oraz policjanta Rwibrodę mocno pobili.

Dopiero policja przybyła w zwiększonym komplecie, Najdla i Radzikowskiego obezwładniła.

Wreszcie należy zaznaczyć dwie bójki, kobiety z mężczyzną i dwóch kobiet.

W pierwszej: Antonina Leśniewska zraniła nożem swego męża w ramię, w drugiej zaś na Lesznie pod nrem 65-ym Marjanna Zduńska została tępem narzędziem zranioną ciężko w głowę, a sprawczynię Eleonorę Wojciechowską aresztowano.

= Przygniecenie.

W dniu wczorajszym w bramie domu pod nrem 10-ym na Trębackiej (gmach teatru) wóz z węglami przygniótł do ściany Antoniego Kalinowskiego.

Biedny człowiek został podniesiony w stanie bezprzytomnym ze zgniecioną klatką piersiową.

Odwieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus.

Życie Kalinowskiego znajduje się w niebezpieczeństwie.

= Rozbiegane konie.

W dniu wczorajszym na placu Zielonym rozbiegały się konie zaprzężone do dorożki nr. 72.

Rozhukane rumaki w szalonym biegu przewróciły latarnię gazową, a dorożkarz Karol Prokuratowicz spadł z kozła i poniósł ciężkie obrażenia na całem ciele.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Domowe odświeżanie dywanów salonowych.

Na wytarte dywany nie ma lekarstwa, podpłowiałym zaś i zbrudzonym przez czas i deptanie można poniekąd przywrócić pierwotny kolor i uwyraźnić zanikłe desenie. Po dokładnem wytrzepaniu z kurzu, naciera się deseniową stronę szczotką, zmaczaną w czystej zimnej wodzie, poczem trzepie je się powtórnie plecionką w celu wybicia wsiąkniętej wody i ułatwienia podeschnięcia. Wyschnięte naciera się miejsce koło miejsca świeżym, jeszcze gorącym chlebem (naturalnie pytlowym) i jeśli pogoda sprzyja, rozwiesza je się na dworze do przewietrzenia. Jeszcze lepszym środkiem jest herbata, pozostała po wyparzeniu, a zazwyczaj wyrzucana na śmiecie, jako nie majaca żadnego zastosowania. Herbatę tę, uzbieraną w odpowiedniej ilości, zwilża się samą esencją i bierze do nacierania. Działa znacznie skuteczniej od chleba. Nacieranie odbywa się na zimno.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Czesław Hermogenes **Waltenberg**, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 5 miesięcy 5, powiększył grono aniołków. Stroskani rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 3-im września, to jest w piątek, o godzinie **5-ej** po południu, z domu przy ulicy Pańskiej № 18 na cmentarz ewangelicko-augsburski odbyć się mające. —3025

† Dnia 4-go września r. b., to jest w sobotę, w górnym kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie o godzinie **10-ej** zrana odprawi się msza święta za duszę ś. p. Eustachego **Targowskiego,** b. urzędnika górniczego, jako w 6-tą rocznicę zgonu jego, na którą pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza krewnych i znajomych. 2—3008

† Za dusze ś. p. Zofji i Jana małżonków **Szczuckich,** zmarłych w Skierniewicach, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej, w piątek, to jest dnia 3-go września r. b., o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostałe córki zapraszają krewnych i znajomych. —3001

† Nieutuleni w żalu po stracie jedynego ukochanego syna ś. p. Jana **Leśniowskiego,** wszystkim w ogóle co wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi, a w szczególności szanownemu duchowieństwu, a mianowicie ks. Józefowi Dębowskiemu przy kościele po-karmelickim, który łaskawie ciało do kościoła przyjąć raczył i pomimo, że nie wiązały nas nawet stosunki znajomości, z prawdziwą serdecznością i bezgraniczną starannością przyozdobić kazał katafelk i kościół, najserdeczniejsze składają podziękowanie —3024— **Rodzice zmarłego.**

† Serdeczne dzięki wszystkim tym, którzy odprowadzili zwłoki ś. p. Józefa **Leinerta** na miejsce wiecznego spoczynku i tobie szlachetna młodzieży, któraś na barkach swych zaniosła drogie nam szczątki nieszczęśliwego naszego syna i brata, serdeczne „Bóg zapłać” —3007—

Z Cesarstwa.

O poecie i agitatorze francuskim Pawle Deroulède, który w ostatnich czasach bawił w Cesarstwie, pismo *Graždanin*, redagowane przez ks. Meszczerskiego, zamieściło ciekawy artykuł, który tutaj w przekładzie warszawskiego *Wieku* zamieszczamy.

„Bardzo ciekawe — woła ks. Meszczerski.—Nad Sekwaną wieńczą swojego Boulangera, a po Rosji rozjeżdża się jakiś Deroulède i w imieniu jakiejś ligi patrjotycznej gada z ulicznem dziennikarstwem. P. Deroulède pisał wiersze, sztuki, był oficerem w r. 1870 ym, został wzięty do niewoli, dał słowo, że nie ruszy się z miejsca, złamał je i tłumaczy to patrjotyzmem. To wszystko jest bardzo ciekawe, rozumie się dla p. Deroulèda i jego przyjaciół, co zaś w tem ma być ciekawego dla nas, rosjan—wyznaję, że nie rozumiem. W ogóle już tego nie rozumiem co za sens może być w rozmowie francuza o patrjotyzmie w Rosji i z gazeciarskimi pismakami. O patrjotyzmie mówi się w domu, zresztą patrjotyzm—to czyn. Rozumiem starego Thiersa, kiedy ten w r. 1870-ym, nie bacząc na swe lata, na stanowisko swoje i ciężar misji, z miłości Francji, decyduje się prosić zmiłowania u Cara rosyjskiego. Ale to był Thiers i wstawiał się do Cara.

„Otóż dlatego, że tamto rozumiem, że postępek Thiersa uważano powszechnie za dowód wielkiego patrjotyzmu—nie jestem w stanie pojąć tych jęków, płaczów i jeremiad teraźniejszego pielgrzyma francuskiego, wylewanych na łono gazeciarzy.

„Najpierw, kiedy już trzeba było lidze patrjotycznej posyłać kogoś, wolałbym, żeby posłano francuza, który nie złamał słowa, zamiast francuza, który je złamał, albowiem pomimo, że nasze petersburskie gazety udzielają mu wspaniałomyślne przebaczenie, a nawet usprawiedliwiają złamanie słowa, są jeszcze w społeczeństwie tacy „głupi” ludzie, którzy uważają, że słowo honoru przez nikogo nigdy złamane być nie powinno. Pan Deroulède mógł nie dać tego słowa przez patrjotyzm—rozumiem; mógł rzucić się na pewną śmierć także przez patrjotyzm—i to rozumiem; ale przez patrjotyzm dać oficerskie słowo honoru i złamać je—niewolno.

„A teraz idźmy dalej. Co może nam godnego współczucia opowiedzieć ten pan Deroulède? Że są ludzie, którzy nie są prorokami w swoim kraju i że on jest właśnie takim prorokiem? Zapewne, ale cóż nas obchodzi ten smutny fakt?

„I jeszcze dalej, czy to naprawdę wszystko tak wygląda jak on mówi? Powiada, że jest patrjotyczna liga. Ależ na miłość Boską, jeżeli ta liga jest patrjotyczna, to nie mogła się ona zdobyć na coś rozumniejszego i patrjotyczniejszego, aniżeli posyłać jednego ze swoich proroków na gawędy z naszymi gazeciarzami? Śmieszny zaprawdę sposób manifestowania swego patrjotyzmu...

„I gdybym był na miejscu naszych gazeciarzy i rozmawiać miał z p. Deroulèdem, powiedziałbym mu niechybnie te słowa:

— „*Mon cher monsieur* Deroulède, wybacz mi, ale inaczejbym postąpił ja przez patrjotyzm na twojem miejscu. Wstydziłbym się najprzód kolportować po zagranicznych redakcjach smutny obraz haniebnej bezsilności mego patrjotyzmu; dumny byłbym szlachetnem nieszczęściem mego narodu i wolałbym umrzeć raczej, aniżeli łzami się zalewać przed obcym narodem, dlatego, że w ojczyźnie mojej nie można znaleźć garstki ludzi uczciwych, ażeby strącić z wyżyn szubrawców rządzących Francją. Mówisz pan o jakiejś lidze patrjotycznej? Chcę wierzyć, lecz jeżeli jest liga, to czy nie ma w niej innych ludzi, którzy po wszystkie czasy Francji dawali światu przykłady odwagi i męstwa i umierali za swoje przekonania, błogosławiąc ojczyznę? Czy sądzisz pan, że liga patrjotów w roku 1886-ym może śmieć więcej, aniżeli śmią nawet Ludwiki Michel et Comp., to jest działać, działać i działać, bez względu na wszelkie przeszkody i ograniczenia?

„Albo sądzisz pan może, że w dzisiejszych czasach przykłady ludzi szlachetnych w swej śmiałości, pełnych zaparcia się siebie i nie lękających się ani tłumu głupców, ani grupy tyranów — nic zdziałać nie mogą, że trzeba okazywać patrjotyczne czyny, siedząc na miękkim fotelu, pisząc artykuły dziennikarskie pod groźbą 100 franków kary, lub wędrując po obcych krajach dla paplania o patrjotyzmie na ulicach? Jeżeli pan tak sądzisz, to radzę panu po przyjacielsku, szukaj pan gdzieindziej narodu pojmującego w ten sposób patrjotyzm, ale *nie* w Rosji.

„U nas inaczej pojmują postęp i patrjotyzm. U nas są tego zdania, że gdyby we Francji znalazło się stu ludzi gotowych ręka w rękę, a w imię Boga i Francji, ale starej Francji chrześcjańskiej, ocalić też Francję mimo jej woli, to byliby tak potężni, jak Goljat i Samson. Bo ci, co Francją dziś rządzą, to tchórze a hołota, i nieszczęsny naród idzie za nimi, bo dzielnych dokoła nie widzi. Stańcie się takimi, niech was będzie stu i powiedzcie sobie: „śmierć albo Francja naszych przodków” — naród pójdzie za wami: męstwo i dzielność zawsze porywają i cudów dokazują. Cudów... dla tchórzów i hołoty niedościgłych.

„Tyle powiedziałbym panu Deroulède”.

Z ostatniej chwili.

W Rzymie oczekują przybycia dyplomaty chińskiego, który ma ułożyć z Watykanem warunki utworzenia nuncjatury papieskiej w Chinach.

Pol. Corr. donosi z Paryża, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych upatrują w powrocie księcia Aleksandra do Bułgarji początek zawikłań, które ciężko zaważyć mogą na szali położenia politycznego. Sądzą tam, że książę powinien dla ocalenia własnej i ogólnej sytuacji abdykować.

National Zeitung podaje następujące informacje ze źródła dyplomatycznego: Zgoda pomiędzy Rosją i Niemcami po zjeździe francensbadzkim jest zupełną, a ponieważ Austrja należy do tegoż samego systematu politycznego, co Niemcy, przeto zgoda pomiędzy Rosją i Austrją jest również całkowitą. Wiadomość, jakoby książę Aleksander podczas pobytu swego we Lwowie otrzymał depeszę z Francensbadu, jest tendencyjnie fałszywą. W chwili, gdy ks. Bismark znajdował się w Francensbadzie, nie było tam jeszcze wcale wiadomem, że książę podróżować zamyśla przez Galicję.

Książę Aleksander nakazał wypuszczenie z więzienia wszystkich obwinionych o udział w rewolucji stanu cywilnego, wszakże polecił zarazem prowadzić dalej śledztwo.

Na rogach ulic w Sofji rozlepiono plakaty rządowe, oznajmiające ludowi, że książę wysyła ajenta dyplomatycznego do Belgradu. Wiadomo, że od czasu wybuchu nieporozumień o Bregowę, obydwa państwa odwołały swoich przedstawicieli dyplomatycznych.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Lwów 2-go września.— Dzisiaj po południu umarł tutaj malarz Andrzej Grabowski.

(Prace zmarłego mało są u nas znane, ale bardzo cenione, jako pełne siły i charakteru płody zdrowego realizmu w sztuce; oddawał się przeważnie malarstwu portretowemu; *przyp. red.*)

Wieden 2 go września. — Umarł tu dzisiaj Schuselka, słynny niegdyś publicysta i najpopularniejszy człowiek w Wiedniu w epoce rewolucyjnej r. 1848-go. Słowem i czynem popierał on myśl nadania Austrji ustroju federacyjnego z rządem liberalnym. Idee swoje rozwijał zwłaszcza w wydawanem przez siebie czasopiśmie *Die Reform.*

Londyn 2-go września.—Z Ameryki północnej nadchodzą przerażające wiadomości o trzęsieniu ziemi, które nawiedziło wczoraj tę część świata. W Cincinatti, Cleveland, Detroit i Indianopolis trzęsienie powtórzyło się dziesięć razy. Uderzenia w Nowym-Yorku i Brooklynie trwały przez dziesięć sekund. W Karolinie, wskutek pęknięcia wału, woda zalała idący pociąg kolei żelaznej. Maszynista i palacz utonęli. Charleston zniszczone zupełnie, drogi zepsute. Nędza okropna.

(Ajencja północna.)

Petersburg 2-go września. — Zarządzający konsulatem rosyjskim w Ruszczuku zakomunikował ministerjum spraw zagranicznych w d. 18-tym sierpnia osobiście mu przez księcia Aleksandra bułgarskiego doręczony następujący telegram na imię Najjaśniejszego Pana: „Najjaśniejszy Panie! Objąwszy na nowo w moje ręce rządy mojego kraju, ośmielam się przedstawić Waszej Cesarskiej Mości wyrażenie najgłębszej mojej wdzięczności za to, że przedstawiciel Waszej Cesarskiej Mości w Ruszczuku urzędową swoją bytnością na mojem przyjęciu okazał narodowi bułgarskiemu, że rząd Cesarski nie może pochwalać zwróconego przeciwko mojej osobie aktu rewolucyjnego. Zarazem upraszam o pozwolenie złożenia Waszej Cesarskiej Mości mojej wdzięczności za wysłanie jenerała ks. Dołgorukiego z nadzwyczajnem zleceniem od Waszej Cesarskiej Mości, ponieważ objąwszy na nowo prawowitą władzę, poczy-

tuję sobie za pierwszy mój obowiązek zapewnić Waszą Cesarską Mość o niezłomnem mojem postanowieniu przyjęcia na siebie wszelkich ofiar, aby dopomódz wspaniałomyślnemu zamiarowi Waszej Cesarskiej Mości wyprowadzenia Bułgarji z ciężkiego kryzysu, jaki przebywa. Upraszam Waszą Cesarską Mość o upoważnienie księcia Dołgorukiego do wejścia w bezpośrednie i najrychlejsze ze mną porozumienie. Będę szczęśliwym, przedstawiając Waszej Cesarskiej Mości ostateczny dowód niezmiennego mego przywiązania do Najdostojniejszej Osoby Waszej Cesarskiej Mości. Zasada monarchiczna zniewoliła mnie do przywrócenia prawnego porządku w Bułgarji i Rumelji. Rosja obdarzyła mnie moją koroną i koronę tę gotów jestem wręczyć jej Monarsze". Na przywiedziony wyżej telegram, Jego Cesarskiej Mości podobało się odpowiedzieć następującym telegramem: „Jego Wysokości Księciu Bułgarskiemu. Filipopol. Otrzymałem telegram Waszej Wysokości. Nie mogę pochwalać powrotu Waszej Wysokości do Bułgarji, przewidując zgubne następstwa dla kraju, wystawionego już na tak ciężkie próby. Misja księcia Dołgorukiego nie jest obecnie na czasie. Będę się powstrzymywał od wszelkiego mieszania się w smutne położenie, do jakiego doprowadzoną została Bułgarja, dopóki Wasza Wysokość pozostawać tam będzie. Do Waszej Wysokości należy rozstrzygnąć, co Mu uczynić wypada. Sobie samemu pozostawiam sąd o tem, do czego zobowiązuje mnie czczona przezemnie pamięć Mojego Rodzica, interesa Rosji i pokój na Wschodzie".

Petersburg 2-go września. — Według wiadomości otrzymanych z Sofji drogą na Wiedeń, znaczna część wojsk stojących w południowo-zachodniej Bułgarji zamierza stawić zbrojny opór milicji rumelijskiej, która idzie do Sofji pod pozorem przywrócenia tam porządku. Mówią już nawet o starciach, które się wydarzyły w środę między wojskami bułgarskiemi i rumelijskiemi.

Petersburg 2-go września. — Minister wojny powrócił tu wczoraj.

Sofja 2-go września.—Ajencja Havasa donosi: Przybyły do Sofji z sześciu rumelijskiemi pułkami pułkownik Mutkarow, stronnik ks. Aleksandra, aresztował metropolitę Klemencjusza, Karawełowa, Cankowa, Nikiforowa i inne osoby, uczestniczące w przewrocie z dnia 21-go z. m. Jednakże z rozkazu księcia Karawełow i Cankow zostali wypuszczeni na wolność. Wojska przyjmujące udział w przewrocie zostały podobno odparte ku Küstendilowi.

Telegramy handlowe.

Berlin 2-go września (po południu).

Z powodu obchodu rocznicy bitwy pod Sedanem, zebranie giełdowe nie odbyło się.

Petersburg 2-go września.

Weksle na Londyn	$23^{5}/_{32}$ $^{3}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$234^{1}/_{4}$
„ „ II-ej emisji	$224^{3}/_{4}$
Półimperjały	8.55

Gdańsk 1-go września.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.35
„ „ regulacyjna bieżąca	6.85
„ „ na dostawę wrześ.. i paź.	6.97
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu	4.50
„ „ regulacyjna	4.47
„ „ na dostawę wrzes. i paź.	4.42
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 2-go września 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 102—105, średnia 96—100, ordynaryjna 90—95.

Żyto: wyborowe 76—78, średnie 72 — 75, ordynaryjne ———.

Jęczmień: wyborowy 69—76, średni 69—76, ordynaryjny 69—76.

Owies: wyborowy 80—83, średni 74 — 78, ordynaryjny 68—72.

Gryka: — — —. **Groch**: — — —. **Kasza** jaglana wyborowa 130—145.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

W dniu 1-ym września na targu gdańskim—wedle sprawozdania pana R. Damme—usposobienie dla pszenicy było w ogóle słabe. Dostawy dosyć znaczne, zbyt trudny i ceny towaru tranzytowego obniżyły się nieco. Obrót 1000 tonn.

Płacono polską pstrą słabą co do gatunku 131 i 132 funt. 134 m., pstrą niezbyt czystą 124 i 126 f. 133 i 134 m., jasno-pstra 126, 130 i 131 f. 134 do 138 m., lepsza 127 do 131 f. 137 do 139 m., pstrą szklistą 123 f. 133 m., wysoko-pstrą 129 do 134 f. 139 do 146 m., wyborową 132 f. 146 m., starą pstrą 126 do 127 f. 139 do 140 m. Rosyjska czerwono-pstra 126 f. 133 do 135 m., lepszą 126 i 128 f. 136 i 138 m., czerwoną 131 i 132 f. 145 m.

Żyto bez zmiany—polskie 92 i 93.

Jęczmień polski 104 do 110 m.

Owies polski 92 m. za tonnę.

Rzepak polski 174 m. za tonnę płacono. Dotter rosyjski 177 m.

Zapasy zboża w Gdańsku w dniu 1-ym września wynosiły pszenicy 16,402, żyta 9405, jęczmienia 1831, owsa 49, grochu 269, rzepaku i rzepiku 960 ton.

Z Gliwic donosi p. A. Oppenheim pod datą 31 sierpnia, iż zbyt był trudny. Notowano białą 12.90 do 13.20 za 100 kilo., czyli $107^{1}/_{2}$ do $112^{1}/_{2}$ kop. za pud, czerwoną 13.10 czyli 109 kop, żółta 12.40 do 13.10 czyli 103 do 109 kop. za pud.

Żyto chętnie kupowano i płacono za polskie 9.40, 9.60, 9.80 do 10 m. za 100 kilo., czyli 78 do 83 kop. za pud, litewskie 9.30 do 9.90 m., czyli $77^{1}/_{2}$ do $82^{1}/_{2}$ kop.

Owsa kupować nie chciano. Nowy dobry z trudnością lokowano po 65 do 77 kop. za pud wedle gatunku.

Jęczmień niżej. Dla browarów 79 do 83 kop., na paszę 57 kop.

Gryka wyborowa $93^{1}/_{2}$ do $101^{1}/_{2}$ kop.

Siemię lniane stosownie do gatunku od 133 za ordynaryjne do 183 kop. za wyborowe płacono.

Makuchy lniane $105^{1}/_{2}$ do $112^{1}/_{2}$, rzepakowe $68^{1}/_{2}$ do $72^{1}/_{2}$ kop.

W Libawie dowozy żyta dosyć znaczne. Ceny chwiejne, w ślad za chwiejnością notowań giełdy produktowej berlińskiej.

Owsa dosyć, lecz usposobienie dla tego ziarna bardzo ospałe—popyt słaby.

Żyto notowano 77 i 78, owies do 70 kop. za pud—wyborowy zaś do 80 kop.

Jęczmień, siemię lniane bez dowozu. Gryka nieco słabiej.

W Nowym Yorku usposobienie słabe. Dnia 31 sierpnia notowano pszenicę 88 c., mąkę 3 d.

W Paryżu dnia 31-go sierpnia pszenica 22.40, mąka 50 franków.

I. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani Marji G.*—W kwestji kaucji za losy loteryjne może się pani zgłosi do p. Wilkańca, plac Trzech krzyży nr. 9-ty.

— *Zetowi.*—Ośmiowiersz, jako prywatne wylanie uczuć osobistych, mógłby być drukowany tylko w rubryce, na podobne komunikaty przeznaczonej, za właściwą opłatą.

— *Panu Wł. K.*—Rzeczywiście, czytając te uwagi i my przyszliśmy do przekonania, że w tym wypadku są to prawdy, „których nie mówi mędrzec". Nie pojmiemy nigdy, jak w głowie filozofa, który w duchu swojej szkoły twierdzi, że moralność ludzka wypływa z egoizmu, może się jednocześnie pomieścić pojęcie umiłowania zwierząt dla nich samych, t. j. mówiąc wyraźniej, ukochania ich „miłością bliźniego". Według ogólnych pojęć, zwierzęta kocha się trochę inaczej i dlatego „ochrona" zwierząt nie wyklucza bynajmniej ich „zabijania", a towarzystwa opieki nad zwierzętami nie starają się wcale o to, żeby wołów nie zabijano w rzeźniach i żeby psów wałęsających się bez pana nie niszczono, ani żeby myśliwi na zające nie polowali, tylko o to, ażeby odbierając życie nie zadawano tym stworzeniom cierpień.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 1-ym wrżenia 1886 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

J. Sznerlent z Gołty, — A. Szydłowski z Iwaugrodu, — Bracka № 6 z Proskurowa, — Baron Fitinhof z Petersburga, — Pinkus Salomon z Odesy dr. żel., — Lada z Połangen.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Zwyczajnie do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8 zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele, wtorki i czwartki o g. $5^{1}/_{2}$ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 22 Августа (3 Сентября) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.